Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie k.ron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 168 **Kraków, Niedziela dnia 21 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Kronika tygodniowa.

Dowiedziałem się z telegramów, że w starym konaku królewskim w Belgradzie, sławnym teraz na świat cały z powodu niedawnej zbrodni ma być założone... muzeum.

Oto co się nazywa służyć cywilizacji! Nie mieli Serbowie gdzie swoich zbiorów obfitych pomieścić, zabili króla, salony są, bilety wstępu się wydrukuje i muzeum gotowe.

Niewiem wprawdzie, czy można tej wiadomości... tak zupełnie wierzyć, bo już dawno wyrosłem z uroczych lat, w których się telegramom wierzy, ale ten pomysł tak mi się podobał, tak mie ujął za serce, wydaje mi się tak bajecznie wspaniałym, że chcę, muszę przypuszczać, że się spełni...

Myślałem o nim przez całe rano i przyszedł mi nawet do głowy pewien projekt, którym się pragnę z czytelnikami podzielić. Kto wie, może mój głos i w Serbji posłuch znajdzie, a wtedy...

Ach! to byłby najpiękniejszy dzień mojego życia...

— Trzebaby — tak sobie myślałem — założyć wielkie muzeum cywilizacji współczesnej. Trzebaby zebrać w nim wszystko, co przynosi nam zaszczyt, wszystko co opromienia blaskiem nasze dni, trzebaby wznieść sobie taki pomnik od spiżu trwalszy, aby synowie i wnukowie nasi mogli stawać przed nim w zadumie i powtarzać przyciszonym od wzruszenia głosem:

— Oto jak żyli, jak czuli, jak działali ojcowie nasi.

Przyznaję, że może to niepatrjotycznie z mej strony proponować, aby muzeum owe, któreby z całego świata tłumy pielgrzymów ściągało, zakładać w Serbji a nie u nas, nie w Polsce, nie w Krakowie, ale mam dwie przyczyny na usprawiedliwienie.

Oto przedewszystkiem, że u nas się muzeom nie wiedzie. Czemu, nie wiem. Nie wiedzie się i koniec.

A po drugie, czyż na taką właśnie skarbnicę, o jaką mi chodzi, można wyobrazić sobie lepsze i stosowniejsze pomieszczenie, niż belgradzki konak?

Tam przecież cywilizacja nasza ostatnie swoje święciła tryumfy, słusznie się też należy, aby tam jej wzniesiono świątynię.

Różne, różne rzeczy możnaby w tem nowem muzeum pomieścić. Na pierwszem oczywiście miejscu posągi oficerów, którzy się zrzekli nagrody za zamordowanie Aleksandra i Dragi, w ramkach na ścianie, za szkłem, odezwę króla Piotra, dziękującą narodowi, iż go w zupełnej harmonji z Bogiem na tron przodków powołał, a obok niej ten z przedziwną wiosenną prostotą napisany, komunikat rządu rosyjskiego... Na stołach wzdłuż ścian możnaby ustawić łzawnice z depeszami dyplomatów europejskich, wśród kwiatów na atłasowych poduszkach możnaby pounkładać zardzewiałe od krwi noże i rewolwery.

Czy nie piękne byłoby muzeum?

Ale dotychczas mówiłem tylko o Serbji i o pamiątkach serbskich. A przecież moje muzeum ma być całej naszej cywilizacji obrazem. Dla wszystkich narodów powinno tam się znaleźć miejsce, każda nacja powinna w niem mieć salę, każdy szczep najmniejszy swoją gablotkę.

Trudno mi odrazu z obszernie wygotowanym projektem wystąpić, ale parę pomysłów już mi się snuje po głowie!

W oddziale angielskim możnaby pomieścić n. p. fonograf automatyczny (sądzę, że jeszcze przed otwarciem muzeum będzie wynaleziony), któryby za wrzuceniem drobnej monety wygłaszał płomienne przemówienia ministrów przeciwko zbrodni belgradzkiej, a obok jako dekoracje, parę porcelanowych figurek Boerów.

W oddziale francuskim należałoby zawiesić na ścianie wielkie godło rzeczypospolitej w wieńcu splecionym z fotografji powypędzanych mnichów.

W oddziale pruskim — a tenby był bogaty — wspaniale oprawiony tom mów cesarza Wilhelma o zadaniach cywilizacji z drobnym suplementem na końcu — wyrokami w sprawie wrzesińskiej i gnieźnieńskiej, możnaby porozwieszać na ścianach sztychy przedstawiający pedagogów jak się znęcają nad dziećmi, z napisem u góry: „sceny obyczajowe z XX wieku“.

W oddziale rosyjskim — ba gdybyż to było możliwe — należałoby najlepiej całą Rosję do tego oddziału przenieść.

Rzecz prosta, myślałem też dużo o naszych polskich salonach, więcej może niż o innych, bo są to sprawy memu sercu bliższe.

Gdyby mię tak Serbowie, niby z racji, że jestem inicjatorem projektu, chcieli kustoszem tego oddziału zrobić, tożbym go dopiero urządził!...

Powiesiłbym na ścianie portret hr. Czarnieckiego z podpisem: „przedstawiciel klasy, stworzonej na to, aby przodowała narodowi“, porozwieszałbym wizerunki ludzi tępych, ciasnych, głupich, samolubnych, krzykliwych z podpisem „obywatele kraju“, ustawiłbym parę głów starannie wydrążonych z podpisem „uczeni“, rozrzuciłbym tu i owdzie świstki papieru zadrukowane wyrazami bez sensu z podpisem „prasa“, umieściłbym pośrodku rzeźbę przedstawiającą sparaliżowanego hipopotama z napisem: „symbol entuzjazmu publicznego“...

Takie to myśli snuły mi się dziś przez całe rano po głowie. Niewiem czy pobratymcy nasi czytają polskie pismo, czy ich pomysł mój dojdzie, czy im się spodoba, czy go urzeczywistnią, ale marzyć przecież mi wolno...

I korzystam z tego prawa i marzę... Widzę już oczami duszy to wielkie wspaniałe przyszłe muzeum w Belgradzie, widzę tłum ludzi, którzy się tam z całego świata w pobożnem skupieniu schodzą i podziwiają, podziwiają, podziwiają... te nasze czasy...

Chilo.

W przededniu zagadki.

Koleje lokalne. — Wybory do delegacyj. — Dr Baernreither zadowolony. — O porządek dzienny. — Obstrukcja u proga.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Koleje lokalne przyjęte w trzeciem czytaniu. Galicja otrzymała dzięki temu dwie koleje, a mianowicie z Lwowa do Podhajec i z Tarnopola do Zbaraża. Nie jest to jakakolwiek koncesja dla Galicji, jeno cząstka odszkodowania wzamian za uchwalenie przez Koło polskie w 1901 r. półmiljardowego kredytu kolejowego przeważnie dla innych krajów monarchji, że wspomnę tutaj o drugiej linji do Trjestu.

Minister Wittek, tak wychwalony przez zawodowych obrońców gabinetu urzędniczego, musiał spełnienie obietnicy solennej pod rozmaitymi pozorami odwlec o dwa lata, następnie zaś przedłożenie, tyczące kolei lokalnych, wnieść w chwili, gdy całe społeczeństwo polskie domagało się upaństwowienia kolei Północnej. Z dotrzymania obietnicy, danej w czerwcu 1901 r., chciał zrobić przedmiot ponownych targów parlamentarnych w kwietniu 1903 roku...

Rozprawy w Izbie toczyły się ospale. Natomiast na korytarzach panował ruch niesłychany. Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość, iż hr. Gołuchowski na życzenie osób decydujących w monarchji poprosił dra Koerbera o przyspieszenie wyboru członków do delegacyj wspólnych. Prezes ministrów miał zamiar ów wybór przeprowadzić w lipcu, a nawet dopiero pod jesień. Miało to służyć za dowód, jak silnem jest jego stanowisko, jak jest pewnym spokojnego funkcjonowania parlamentu pod jego sterem również i w październiku. Polecenie tedy, by te wybory przeprowadził wcześniej jeszcze pod koniec czerwca na jednem z posiedzeń przyszłego tygodnia, obwołano powszechnie w Izbie za pierwszy dowód wyraźny, bijący w oczy, że u góry przestano wierzyć w skuteczność i trwałość systemu Koerberowskiego.

Zauważono ogólnie wesołą minę ekscelencji Baernreithera, który śmiał się z cicha do siebie samego i aż parę razy klapnął się z uciechy w udo. Nic dziwnego! Wszak to dr. Józefa Bernreithera wymieniają ogólnie jako przyszłego prezesa gabinetu parlamentarnego.

Mówiono też w korytarzach, iż dr Koerber, widząc postawę wojowniczą Czechów, pragnie w ogóle nie dopuścić do postawienia prowizorjum budżetowego na porządku dziennym. Chciałby wypełnić końcowe posiedzenia innemi sprawami, by nie pozwolić Czechom na rozpoczęcie jawnej obstrukcji. Wprawdzie prowizorjum trzebaby załatwić z pomocą § 14. Ale prasa ministerjalna mogłaby sofistycznie wykręcać, iż nie obstrukcja czeska, lecz brak czasu nie dozwolił na parlamentarne uchwalenie prowizorjum. Powtóre, dr Koerber boi się, że Czesi, rozpocząwszy obstrukcję w czerwcu przeciwko prowizorjum, nie zaprzestaną jej po podjęciu sesji w lipcu.

O porządek dzienny posiedzenia wtorkowego toczyły się pod koniec posiedzenia piątkowego niesłychanie długie i bardzo zawiłe rozprawy. Czesi wnieśli już cztery wnioski nagłe na wszelki przypadek. Wszechniemcy i postępowcy niemieccy chcieli usunąć owe wnioski nagłe, żądając pierwszeństwa dla wniosku nagłego, by we wtorek zaczęto obrady nad prowizorjum. Hr. Vetter nie poddał owego wniosku jako niezgodnego z regulaminem.

Rezultat rozpraw i głosowań wypadł niepomyślnie dla rządu. Pierwszym punktem porządku dziennego na posiedzeniu następnem jest prowizorjum. Jeżeli dr Koerber do wtorku zrobi Czechom takie ustępstwa, które ich zadowolnią, ci ostatni cofną wnioski nagłe i pozwolą na parlamentarne załatwienie prowizorjum. W razie przeciwnym rozpoczną obstrukcję z pomocą wniosków nagłych...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Czy obstrukcja wybuchnie? Trudno prorokować. Ale Czesi wiedzą, że pozwoliwszy dr Koerberowi na załatwienie parlamentarne prowizorjum, niesłychanie wzmocniliby jego stanowisko, wzmocniliby je na lata długie. Rzecz jasna bowiem, że musieliby potem pozwolić za załatwienie ugody węgierskiej. — Dlatego też są zdecydowani przepuścić prowizorjum budżetowe za cenę bardzo wysoką, i to nie za nowe miliony na cele kulturalne, jeno za ustępstwa polityczno-narodowe. Owej ceny dr Koerber nie chce zapłacić.— Wybuch obstrukcji jest zatem bardziej prawdopodobnym, niż spokojny przebieg sesji. — Stąd prawdopodobnem jest także, iż zamiar sesji w lipcu i sierpniu pozostanie tylko zamiarem, konceptem, godnym biurokraty, który się nie rozumie, a dlatego i nie chce liczyć z nastrojem parlamentu.

Wszystkie przechwałki o uzdrowieniu parlamentu runą niby gmach karciany. Uzdrowić można parlament nie zamykaniem oczu na potrzeby narodowe ludów, lecz z pomocą istotnego, rzetelnego równouprawnienia narodowości.

Tragedja serbska.

Wrażenia turysty.

P. Stefan Krzywoszewski bawiący obecnie w Belgradzie tak opisuje swoje pierwsze wrażenia:

W fortecy, przed koszarami, huczy zabawa. Muzyka wojskowa gra jednostajną, nader prostą melodję, która stanowi coś pośredniego między kozakiem a kołomyjką. Setka żołnierzy, wziąwszy się za ręce, obraca się w około, przytupując

zlekka. Kilku oficerów kręci się „solo“ w tem kole.

Zatrzymuję doróżkę, aby się przypatrzyć. Wnet zbliża się do mnie jeden z oficerów.

— Jakiej pan jest narodowości? — pyta.

— Jestem Polakiem.

— A, miły gość! Niechże pan zasiądzie z nami i przyjmie filiżankę czarnej kawy.

Godzę się chętnie na to zaproszenie. I oto siedzę wśród kilkunastu młodych oficerów o ogorzałych, ciemnych twarzach. Muzyka nie przestaje grać. Żołnierze tańczą. Oficerowie, bardzo podnieceni, śmieją się radośnie. Jeden z wybuchem śmiechu pokazuje mi palem na swego sąsiada.

— Ten był w konaku!

Poglądam na „bohatera“. Niskiego wzrostu, szczupły, śniady, oczy błyszczą dziko.

— Opowiedz pan, jak to było z Dragą?...

Oficer nie daje się prosić.

— Tak ja wziął i wymierzył prosto w brzuch. Inni celowali już w głowę. Trach! Leży na ziemi...

Wszyscy wokół literalnie pękają od śmiechu. Wychylam swą filiżankę i żegnam się prędko...

Już ostatnia brama fortecy. Znów zaczepia mię służbowy oficer. Dowiaduje się, że jestem cudzoziemcem.

— A ja nazywam się Dmitrjewicz...

— Bardzo mi przyjemnie.

Oficer patrzy na mnie ze zdziwieniem, że jego nazwisko tak małe na mnie zrobiło wrażenie.

— Pan wie — dodaje z dumnym uśmiechem: — to ja zastrzeliłem ministra wojny, Pawłowicza...

Kłaniam się zdaleka. Lecz już nie powtarzam: bardzo mi przyjemnie...

Wieczorem spowiadam się ze swych wrażeń jednemu z wybitnych polityków serbskich. Mówi mi:

— Nie dziw się pan! Wy nie wiecie, jak cały naród cierpiał! Kara była straszna, atoli na jej wiadomość odetchnęliśmy swobodniej. — Wybuch musiał nastąpić, bo w pałacu już zwietrzono spisek. Aresztowania wisiały w powietrzu. Panie, coby to była za reakcja! Aleksander miał instynkty wprost krwiożercze. Kiedy podczas marcowych demonstracyj kazał strzelać do garści młodzieży, krzyczącej przed pałacem, po rozproszeniu manifestantów pyta: ilu padło zabitych? — Dwudziestu... I dużo więcej rannych. Aleksander rzucił się niecierpliwie: — Powinniście byli przynajmniej ze stu położyć trupem.

I wiedz pan, że spiskowcy w gabinecie królewskim znaleźli już gotowy akt, ogłaszający Nikodema Łuniewicę następcą tronu. — Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że trzeba było działać gwałtownie...

— I za cóż tak nienawidzono Łuniewicę? — pytam wieczorem jednego z młodych oficerów, który przysiadł się do naszego stołu.

— Był wyniosły. Z kolegami arogancki. Piechotą nigdy nie chodził, tylko zawsze rozjeżdżał powozem. A myśmy go wszyscy pamiętali, jak w dziurawych butach się włóczył, zanim jego siostra na tron się dostała.

...My w Serbji jesteśmy wszyscy świniopasy, kończy młody oficer. Rozumie pan co to znaczy? Że jesteśmy usposobieni demokratycznie...

Jak się przedstawia
wynik wyborów w Niemczech.

Ostateczny rezultat wyborów w Niemczech przedstawia się jak następuje:

	wybrani	ściślejsze wybory	mieli dotychczas
Konserwatyści	31	37	52
Partja Rzeszy	6	16	20
Antysemici	1	13	12
Centrum	88	35	107
Polacy	14	8	14
Narodowo-liberalni	5	65	53
Związek wolnomyślny	0	11	15
Wolnomyślni ludowcy	0	24	28
Południowi ludowcy	0	8	7
Socjaliści	55	121	58
Agrarjanie	1	1	3
Welfowie*)	0	8	3*)
Alzatczycy	5	2	10
chrześcijańsko-socjalni	2	6	3
Duńczycy	1	2	1
Dzicy	1	—	1
	4	9	10

* * *

Tabela powyższa wybornie ilustruje dawny wzrost socjalizmu. Mieli oni dotychczas 58 mandatów. Przy pierwszym wyborze zdobyli odrazu 55, a w 121 okręgach przychodzą do ściślejszych wyborów! Wzrost głosów, oddanych na ich kandydatów jest również nadzwyczajny. Np. w okręgu Essen, gdzie leży „państwo Kruppa“, — gdzie cesarz Wilhelm wygłosił swoją słynną mowę przeciwko socjalistom, głosy oddane na socjalistycznego kandydata wzrosły o 20.000!

Wykazaliśmy już jednak, że ten wzrost nie oznacza wcale wzmocnienia się partji rewolucyjnej w Niemczech; jest to tylko ogólny protest przeciwko obecnej polityce cesarza i jego doradców.

Centrum katolickie utrzymało świetnie swój stan posiadania i powróci niezawodnie w dawnej sile może nawet z pewnym przybytkiem; tylko w Westfalji utraciło centrum trzy mandaty przez postawienie osobnych polskich kandydatów. Była to ze strony Polaków demonstracja przeciwko germanizacyjnym zachciankom tamtejszego niemieckiego duchowieństwa. Polskie głosy są tam decydujące w razie gdy kilku kandydatów ubiega się o mandat. Otóż Polacy głosowali na p. Chociszewskiego i w ten sposób kandydaci centrum upadli.

Na Śląsku głównym przyszło również do starcia pomiędzy centrum a Polakami. Tam w 5 okręgach stawali kandydaci polscy przeciwko kandydatom centrum.

W okręgu katowicko-zabrskim otrzymał redaktor „Górnoślązaka“ p. Korfanty 11.579 głosów, centrowiec Letocha 19.719, socjalista Morawski 10.041, wolnomyślny Schneider 3042. Wybór ściślejszy między Korfantym i Letochą.

Rezultat zależy tu od socjalistów; wybór p. Korfantego jest bardzo prawdopodobny.

W okręgu pszczyńsko-rybnickim otrzymał redaktor „Górnoślązaka“ p. dr Jan Kowalczyk 13.109 głosów, centrowiec Faltin 10.211, książę Raciborski 4135, socjalista Szołtysek 95. Wybór ściślejszy między Kowalczykiem i Faltinem.

I tu prawdpodobnie przejdzie Polak dr Kowalczyk, któremu nie wiele brakowało do większości.

W okręgu bytomsko-tarnogórskim otrzymał kandydat polsko-centrowy p. Królik 20.145 głosów, kandydat polskich demokratów dr Stęślicki 6850, kontrkandydat Królika centrowiec Antes 7926, socjalista Winter 10.260, Bloch 1285. Wybór ściślejszy między Królikiem i Winterem.

W tym okręgu jako „ustępstwo“ dla Polaków postawiło centrum górnika polskiego Królika popieranego również przez partję „Katolika“. Jest to okręg górniczy i dla tego socjaliści zyskali tam dużo stosunkowo głosów. Gdyby polscy górnicy zbałamuceni przez agitację socjalistyczną głosowali odrazu na dra Stęślickiego, kandydat polski przyszedłby do ściślejszych wyborów. Obecnie wybór Królika jest pewny.

W okręgu raciborskim kandydat polskich demokratów p. dr Rostek otrzymał 2433 głosów, centrowiec Frank 11.071, socjalista Pyrkosch 3493, Löbe 1748. Wybrany Frank. Założono protest z powodu okropnych nadużyć centrowców.

W okręgu gliwicko-lublinieckim otrzymał redaktor „Głosu śląskiego“ p. Siemianowski 8120 głosów, centrowiec hr. Ballestrem 14.026, wolnomyślny Schrader 2992, socjalista Trąbalski 991. Wybrany hr. Ballestrem. Założono protest z powodu nadużyć centrowców, o których szczegóły ogłaszają pisma polskie górnośląskie.

W tym okręgu toczyła się zacięta walka. Rząd i duchowieństwo niemieckie wytężyli wszystkie siły, aby przeprowadzić wybór hr. Balle-

* Zwolennicy króla Hanowerskiego.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

(Ciąg dalszy).

— Ślicznie powiedziałeś, wujaszku. Ja mam dla mojej siostrzenicy stosowną partję.

— Ciekawam?

— George Gutgeld.

— Co? syn kryminalisty? — żachnął się Waldstein. Ja miałbym zostać dziadkiem człowieka z dwuznacznem nazwiskiem?

— „Monsieur“ Waldstein, to nie jest dwuznaczne nazwisko... Ono jedno znaczy i całkowicie odpowiada sytuacji.

— Nie rozumiem księcia.

— Ale pan konsul rozumie po niemiecku. Gutgelda liczą na pięć miljonów rubli, z których połowę dostanie George, a to jest naprawdę dobry pieniądz....

— Zwłaszcza dla Izi, mającej posagu... Bo ile pan, panie konsul, swej wnuczce daje wiana?..

— Dałem jej matce, a raczej pani bratu dwa miljony....

— Mieciu, znów się unosisz, idź włożyć mundur.

— Skoro państwo — ciągnęła Gedrusowa, nie tracąc zimnej krwi — nie zamierzacie wyposażyć wnuczki, mnsi ona poślubić kogoś bogatego, dając w zamian urodę i tytuł. A Gutgeld...

— Straszny mezalians — z grymasem obrażonej godności przerwał konsul.

— Moja wnuczka księżniczka Dobromirska żoną jakiegoś Gutgelda... „quelle horreur“.

— Ejże, niech państwo tak tragicznie projektu Ewelinki nie biorą... Jeżeli jeden z książąt Dobromirskich w swoim czasie poślubił finanse...

— Dwa miljony, okrągłe dwa miljony — zajęczał Waldstein.

— Były, ale ich niema. Tem większa racja, aby Izia wyszła za Gutgelda. Nasz ród zabrał finansom córę, słusznie, aby im teraz zwrócił swoją. Będzie, jak mawiali starzy Polacy: kwita z byka za indyka...

— „Fi donc“, któż przy damach o takich zwierzętach wspomina? — zaprotestowała pani Hortenzja.

Mości książę, między Waldsteinami a Gutgeldami istnieje cała przepaść — zauważył konsul.

— Którą małżeństwo Izi usunie — rzekła Gedrusowa.

— Co? Mówią tu o mojem małżeństwie beze mnie? — zabrzmiał dźwięczny głos.

W salonie ukazała się dwudziestoletnia szatynka, o delikatnej, lecz trochę śniadawej cerze, żywych, wesołych oczach niebieskich, prześlicznej figurce. Uśmiech, jaki towarzyszył zapytaniu, był cokolwiek szyderski.

— Ani słowa Izi — szepnęła Gedrusowa pani Hortenzji, rzucając zarazem porozumiewające spojrzenie na wuja i konsula.

— Tak, „ma mignonne“, chcę cię wyswatać!.. Wszak wiesz, że mam pasję kojarzyć szczęśliwe pary — rzekła całując siostrzenicę.

— Próżna fatyga cociu... ja, jeżeli kiedy pójdę za mąż, sama się wyswatam.

— Nie wierzę, abyś rady kochającej ciotki wprzód nie zasięgnęła.

— Albo babci, nieprawdaż ma „chère petite princesse“? — z akcentem rozczulenia rzekła pani Hortensja, głaszcząc wnuczkę pod brodę.

— Ależ „grand maman“, jako sierota przywykłam do samodzielności.

— Kto ma dziadka i babkę. ten nie powinien mówić o sieroctwie — wycedził majestatyczny konsul.

— „Merci, grand papa“.

— Książę i ja niemniej kochamy cię, jako córkę mego nieodżałowanego brata Jula.

Iza spoważniała. Ale nie zdając się być rozczuloną temi serdecznościami dziadków, przedtem zupełnie nie znanych i krewnych ojca. których za dobrze znała, odpowiedziała z prostotą:

— Pojmuję, że mój los państwa obchodzi i że chcecie mi zapewnić szczęśliwą przyszłość. Tylko pozwólcie sobie rzec jedno, nikt bezemnie mną rozporządzać nie może.

— „Princesse“, mówisz jak skończona emancypantka, albo, jak dziś nazywają, feministka — z lekką ironją nadmienił Dobromirski.

Iza, wzruszywszy ramionami, ciągnęła dalej:

— Znam moje położenie panny bez posagu...

— Ale masz urodę i tytuł, i tytuł — z naciskiem powtórzyła Gedrusowa.

— Ech ten tytuł... Wiem, że może się nań znaleść kupiec... tylko, że ja czuję wstręt do sprzedania się, więc ma „chère tante“ niech sobie wyperswaduje wszelkie kombinacje...

— Ty wyjdziesz za ordynata, Iziu, on ci tak dziś nadskakiwał, cóż to za uciecha byłaby dla babci widzieć swą wnuczkę ordynatową Wyszogrodzką i zostać prababką małego ordynata Wyszogrodzkiego...

— Horciu nie masz znów potrzeby tak bardzo się radować. Hrabina z księżniczki, to cofanie się.

— Ale ordynat, Mieciu, to wielkie słowo, ordynat to niby książę udzielny.

Ha... ha... ha... ha... — zadźwięczał srebrzysty śmiech Izi.

— Z czego się księżniczka tak śmieje? — pyta zgorszony dziadzio.

— Ależ bo i to księstwo moje i ten projekt „grandmery“ co do ordynata... Ha... ha... ha... Jabym miała zostać żoną podobnego mięczaka, podobnego kretyna?

— Ordynat mięczak?

— Ordynat Wyszogrodzki kretyn?

— „Pardon cheri“, lecz doprawdy o przedstawicielu znakomitego rodu, z którym i Dobromirscy są skoligaceni, dziwnie się wyrażasz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

strema, który jest prezydentem parlamentu i ulubieńcem cesarza. Mimo to kandydat polski uzyskał znaczną stosunkowo liczbę głosów.

* * *

W Prusach zachodnich wybory wypadły również świetnie. Przeprowadziliśmy odrazu trzech kandydatów, pp. Wolszlegiera, Jantę Połczyńskiego i Czerlińskiego, a w 4 przychodzą Czesi kandydaci do ściślejszych wyborów.

W okręgu wąbrzesko-toruńsko-chełmińskim p. Jan Brejski otrzymał 13,989 głosów, narodowy liberał Grassmann 13.345, socjalista Vierrether 991, centrowiec Spahn 82. Wybór ściślejszy między Brejskim i Grasmaunem.

W okręgu świeckim otrzymał p. Sas-Jaworski 7091 głosów, konserwatysta Holtz 7023, socyalista przeszło 200. Wybór ściślejszy między Jaworskim i Holtzem.

W okręgu grudziądzko-brodnickim otrzymał p. Wiktor Kulerski 12,499 głosów, narodowy liberał Sieg 12,670, centrowiec Spahn 119, socjalista Bartel 1397. Wybór ściślejszy między Kulerskim i Siegem.

W okręgu człuchowsko-złotowskim wybór ściślejszy między dr Romanem Komierowskim i antysemitą Böcklerem.

W dwóch pierwszych okręgach wybór Polaków jest prawie pewny w trzecim prawdopodobny. W okręgu człuchowskim szanse polskie są nie wielkie.

* * *

Na Warmii zwyciężył Niemiec katolik ks. kanonik Hirschberger, na którego padło 8900 przeszło głosów. Kandydat polaków p. Sas-Jaworski, otrzymał 3710, socjalista 1218. Lud polski obałamucony został przez niemców-katolików.

* * *

Na Mazowszu pruskiem gdzie polsko ewangielicka ludność od wieków była wydana na łup germanizacji, — świadomość narodowa budzi się coraz silniej. Tym razem postawiono kandydata polskiego w okręgu szczycieńsko-sądeborskim, i padło na niego 4000 głosów. W skutek niesłychanych nadużyć zwyciężył niemiecki konserwatysta.

Złoto i rząd.

II. Wobec rozstrzygającego znaczenia, jaki posiada bilans płatniczy dla ogółu gospodarczych stosunków kraju, a zwłaszcza dla stosunków walutowych, przedewszystkiem więc dla kwestji podjęcia wypłat w gotówce, należało przypuszczać, że rząd, wnoszący przedłożenie o podjęciu wypłat, da poważne informacje o stanie austro-węgierskiego bilansu płatniczego, informacje, zdolne uspokoić i rozproszyć obawy, uzasadnić podjęcie tak doniosłego kroku. Tymczasem z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się z motywów (str. 12), że rządy dopiero rozpoczęły dokładne studja nad stanem bilansu płatniczego! Jakto?! Więc nieznając stanu bilansu płatniczego, nie wiedząc zatem, czy bez lekkomyślnego ryzyka możemy podjąć wypłaty kruszczem, rząd już wystąpił z tem przedłożeniem! Przedwczesna to więc, a i niewczesna robota. Nie świadczy ona bynajmniej o poważnem traktowaniu przez rząd tego arcydonioslego zagadnienia. Nie może też to podnosić zaufania do rządu, a przecież rząd pragnie, aby w zaufaniu powierzyć mu oznaczenie terminu podjęcia wypłat. A na taką miarę zaufania trzeba całem postępowaniem zasłużyć.

Niestety, i dalsze wywody motywów nie są po temu, aby rozwiać wątpliwości, podnieść zaufanie. Bezpośrednio dalej czytamy bowiem, że prace nad zestawieniem bilansu płatniczego mają być tak przyspieszone, aby parlament mógł je jeszcze wśród obrad nad tem przedłożeniem, otrzymać. Jeżeli to więc praca tak prosta i krótkoterminowa, czemu rząd nie zaczekał na jej wyniki? A jeżeli ona nie jest tak prosta, jak można dla jej ukończenia oznaczać krótki termin? Otrzymamy wtedy rezultat pospiesznej, ale nie gruntownej pracy, a taki pospiesznie zebrany rezultat nie może mieć pretensji, aby go poważnie traktować. I muiej już prawie złem brak materjału, niż materjał niegodny zaufania, niezdolny niczego stanowczego wyjaśnić, a za to mogący swą niezupełną fałszywą informacją bałamucić.

Możność podjęcia wypłat kruszcem bez wywoływania ryzyka dla gospodarstwa społecznego nie jest udowodnioną, niestety nie jest nawet poważnie rozpatrzoną w motywach rządowych. Błąd to wielki, rażący. A również razić musi niewyraźne, bałamutne stanowisko co do terminu, w którym rząd zamierza podjąć wypłaty, żądając zaś, aby jego rozporządzeniu z całem zaufaniem oznaczenie tego terminu pozostawić, powinien był jasno zaznaczyć swe stanowisko. Tymczasem w odnośnych wywodach czytamy, że rząd nie uważałby za słuszne czynić podjęcie wypłat w gotówce zależnem od pewnego ukształtowania się bilansu płatniczego, ani też nie można go warunkować otrzymaniem pewnych gwarancyj co do ukształtowania się przyszłych gospodarczych stosunków, a jeżeli błędem byłoby przedwczesne podjęcie wypłat, to równym błędem niesłuszne opóźnianie, i rząd czuje też tę podwójną odpowiedzialność; wobec wypełnienia już wszystkich techniczno-prawnych wymogów dla ukończenia reformy waluty o przedwczesnem jej pojęciu nie może być mowy (jak gdyby tu techniczno-prawne momenta miały główne znaczenie!). A skonstatowawszy dalej, że reformy od r. 1892 zapewniły już pewne korzyści, uważają motywa za pożądane, abyśmy „sobald als möglich“ utrwalili je przez sfinalizowanie reform podjęciem wypłat „in jenem Metalle, welches im internationalen Verkehre der Culturvölker allein als sicherer Wertmasstab gilt“ (a więc tylko w złocie z pominięciem srebnych guldenów?).

Rząd przeto jest — choć materjały o gospodarczem położeniu jeszcze nie zebrane, choć nic nie mówi i nic powiedzieć jeszcze stanowczo nie może ani o przyszłości eksportu cukru ani o przyszłych traktatach handlowych — już gotów zupełnie do zarządzenia podjęcia wypłat. A ta arcygotowość przypomina mi wspomnienie z młodych lat, gdy w dniu wypowiedzenia wojny 1870 r. francuski minister wojny, marszałek Leboeuf, zainterpelowany o stan sił zbrojnych Francji, oświadczył: „Nous sommes archiprets“. I ta arcygotowość naszego rządu, nieumotywowana rozpatrzeniem gospodarczego położenia, lecz jedynie rozpatrzeniem chwilowej pozycji Banku, warunków techniczno-prawnych, nawet bez poważnej oceny finansowej pozycji państwa, która olbrzymim wydatkiem na kanały będzie przez szereg lat choćby nie zakwetjonowaną to jednak wielce utrudnioną — arcygotowość ta nie może wzbudzać zaufania, lecz raczej wzbudza obawy i niepokój.

A jeżeli rząd jest przekonanym, że wszystko już jest należycie gotowem, jeżeli jest zdecydowanym "jak najrychlej" zarządzić podjęcie wypłat kruszcem, czemu tedy nie wnosi ustawy to zarządzającej, ale prosi tylko o uchwałę pozwolenia do wydania odnośnego rozporządzenia? Sankcja ustawy daje mu przecież swobodę publikacji w odpowiedniej chwili. I jeżeli rząd uważa, że koniecznem jest zaprowadzenie wypłat tylko w złocie, w owym metalu, który wyłącznie ma obecnie międzynarodowe znaczenie, czemu tego nie mówi wyraźnie w przedłożeniu, lecz wspomina o tem tylko w motywach? Czemu, mówiąc o terminie podjęcia wypłat, tak zastrzega się, że to nie ma być odroczenie, ale jednak i dodaje, że ich nie zarządzi, gdyby były niespodziewane trudności? Wywody te robią przykre wrażenie umyślnej niejasności, robią wrażenie, że rząd już zobowiązał się i co do terminu podjęcia wypłat i co do faktu podjęcia wypłat tylko złotem, a jedynie bał się, że jawne przyznanie się do tych zobowiązań utrudniłoby mu przeprowadzenie przedłożenia w parlamencie. Ubolewam bardzo i nieraz temu dałem wyraz słowem i piórem nad upadkiem i rozstrojem naszego parlamentu, ale pomimo to i właśnie dlatego, uważam za błąd wielki chęć zwiedzenia parlamentu, wydostania jego uchwały sztuczką, podstępem. Metoda taka nie podnosi, ale obniża znaczenie parlamentu, staje się czynnikiem dalszego rozstroju konstytucyjnego życia, bo nie odpowiada powadze stanowiska rządu, które dla wszystkich wzorem legalności ścisłej i lojalności być powinno. A ta dla uspokojenia jednych oświadcza rząd: „Nie bójcie się, to nie będzie żadna odwłoka!“ dla pozyskania drugich oświadcza: „Dajcie mi upoważnienie, ale ja zeń nie skorzystam, gdyby były przeszkody!“

A przecież podjęcie wypłat gotówką, to nie jakiś „coup“ spekulacyjny, to nie żadna jednorazowa operacja giełdowa, dla której powodzenia pewna sekretność zamiarów, może być czasem potrzebną i pożyteczną, ale to ma być trwała instytucją gospodarcza, dojrzały owoc gospodarczych i finansowych stosunków, wobec czego bawienie się w jakąś niejasność jest zupełnie nieodpowiedniem, staje w rażącej sprzeczności do powagi i celu przedłożenia.

A ta chęć wydostania przychylnej uchwały parlamentu nie siłą powagi rzeczowych argumentów, ale sztuczkami, jak z powyższego ustępu motywów, tak przebija i z głosów popierającej tę akcję rządu prasy. Puszczono się tam na sztuczki suggestji, twierdząc, iż parlament to uchwalić musi jako konsekwencję ustaw z roku 1892, że uchwalić musi, bo odrzucenie zaszkodziłoby kredytowi państwa.

„Posito — non concesso“ — że odrzucenie tego przedłożenia przez parlament miałoby takie kredytowe złe skutki, to kogo winić za to? Lekkomyślnym i winnym w tym razie nie parlament lecz rząd, który niewczesnem wnoszeniem przedłożenia, kredyt państwa na szwank i straty naraża. Argument ten o przymusie położenia nie popiera rządu, lecz zwraca się wprost przeciw niemu. Przymusu uchwalania projektów rządowych niema dla parlamentu nigdy i być go nie może, a tem mniej uznać można przymusowe położenie parlamentu wobec przedłożenia, którego realizacja szybka może państwo całe, nietylko skarb, na wielkie i trwałe straty narazić, większe straty, niż z chwilowego pogorszenia kredytu państwa wynikające. Zakusów traktowania parlamentu jako prostej maszynki do głosowania bez krytyki, niestety nie brakło, ale nie na tej drodze podniesie się poczucie odpowiedzialności, powagę i rozwagę parlamentu, nie na tej drodze służy się państwu. Fałszywa więc i ta metoda i ten argument.

Wyspa zbrodniarzy.

Sachalin, wyspa położona na wschód od Syberji, jest jak wiadomo, jednem, wielkiem więzieniem. Sądy rosyjskie zsyłają tam zbrodniarzy, dla których pobyt na Sybirze jest jeszcze łagodną karą. Tylko takich przestępców, którzy mają 10 lub więcej morderstw na swem sumieniu, umieszcza rząd na tej ziemi potępienia. Na Sachalinie przebywał znany pisarz rosyjski, W. Doroszewicz; całymi miesiącami stykał się on ze skazańcami, którzy zesłani zostali za najcięższe zbrodnie; obserwował ich życie i zachowanie się, ich sposób myślenia i uczucia i spisał swe bardzo zajmujące wrażenia w książce p. t. „Wyspa zbrodniarzy Sachalin“. Czytając to dzieło, doznaje się wprost uczucia grozy i przerażenia. Jest w jego książce n. p. takie zdanie: „Patrząc na to wszystko, zdawało mi się niekiedy, że przyjdzie mi zmysły postradać“. Oto niektóre ustępy z opowiadań Doroszewicza.

Stolica tej nieszczęsnej wyspy, Korsakowsk, sprawia na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie. Nic tam niema strasznego, odrazę budzącego. Po bliższem jednak rozejrzeniu się, obraz inaczej się przedstawia. Tu widzi się wozy, ciągnione przez skazańców, którzy dążą za miasto, do robót polnych. Tam znów spostrzega obcy olbrzymi gmach ponury; z poza krat potężnych przezierają małe, brudne szybki — to więzienie. Obok wielki szpital, a tuż przy nim kostnica; rzadko bowiem który z mieszkańców Sachalinu opuszcza żywym tę wyspę.

Dwa są rodzaje więzień na Sachalinie: t. zw. ścisłe, oficjalnie nazywane „więzieniem dla kategorji skazańców doświadczalnych“ (a jakie te „doświadczenia“!). Drugie zowie się „więzieniem wolnem“. W tamtem przesiadują, zakuci w kajdany „najniebezpieczniejsi zbrodniarze“, w ostatnim internowani są zbrodniarze bez eskorty, którzy pod dozorem strażników wychodzą na robotę.

— „Nasze „więzienia ścisłe“ są złe“ — mówił inspektor do Doroszowicza i aby to wykazać, odbił od ściany kilka kawałków przegniłego drzewa. Ponieważ dwaj aresztanci, mimo danego „słowa“ usiłowali uciec, zaostrzono karę wszystkim innym więźniom.

Cele są wilgotne i parne: zgniłe powietrze zapiera oddech przybyłemu. O wentylacji nie ma tam i mowy. Przy ścianach, z których woda ocieka, stoją brudne barłogi; na środku celi wąska ławka, a na niej ustawione blaszane garnki na herbatę. Więźniowie, t. zw. „taczkowi“, są dniem i nocą przykuci do ciężkich taczek. Aresztant może się zwrócić, dokąd chce, lecz zawsze musi wlec za sobą owe taczki. Spi on na ławce w ten sposób ustawionej, że taczki można tuż obok postawić, bez rozkuwania więźnia. Kara taka rozciąga się na miesiąc, dwa, trzy do trzech lat. Byłaby ona nie do zniesienia, gdyby się więźniowie podstępnie od niej nie uwalniali. Aresztant naciera przy pomocą towarzyszów kajdany swe mydłem i choć mu to wielki ból sprawia, ściąga je bodaj na kilka godzin w ciągu nocy, co może się wydarzyć kilka razy na miesiąc. Jeśli straż więźnia na tem przychwyci, bywają mu kajdany na przeciąg kilku miesięcy ściśniane w ten sposób, że się żelazo wprost wbija w ciało, co powoduje ciężkie bóle i rany.

Na Sachalin do Korsakowska, zsyłane bywają też kobiety. Ich kara jest osobliwsza. — Oto przeznacza się je na „towarzyszki życia“ skazańców. — Te tylko, które bywają poddawane śledztwu, zatrzymuje się w więzieniu. Na Sachalin zesłaną była pewna wieśniaczka za to, że skłoniła kumotra swego do zamordowania męża, którego poślubiła wbrew woli własnej. W Korsakowsku popełniła niezwykłą zbrodnię i została osadzoną we więzieniu. Zastrzeliła ona pewnego osiedleńca, który się rzucił na jej „towarzysza życia“.

— Jej nic się nie stanie — zapewniał inspektor — będzie zesłaną w głąb Sachalinu na

to, aby zostać towarzyszką życia jakiegoś osiedleńca. Kobiety są na tej wyspie bezkarne.

Więźniów, którzy się dopuszczają w czasie odbywania kary niezwykłych zbrodni, osadzają w celach samotnych. Są to nory wilgotne, śmierdzące, zaduszne. Jednym z mieszkańców celi samotnej jest niejaki Andrejew. Ma on lat 19; w 14 roku życia popełnił przerażającą zbrodnię: zamordował ojca i matkę dla pospolitego rabunku. Skazany został na dożywotnie galery.

O zbrodni swej mówi spokojnie, chłodno, cynicznie. Z więzienia wyprowadzają go jedynie w tym celu, aby klęcząc, „raczkiem“ odbierał plagi; nie chce bowiem zająć się żadną robotą. Usiłował zbiedz, lecz go przychwycono. Oćwiczono go 500 do 600 razami nahajek i o tem wspomina zimno, obojętnie, jakby o drobnostce.

— Dlaczego nie chcesz pracować?

— Bo mi się nie podoba. Nie chcę i nie będę pracował.

— Zabiją cię na śmierć pod plagami.

— Tego im nie wolno uczynić...

— Rózgi sprawiają ci ból.

— To trzeba znosić.

— Czyż to lepsze od roboty?

— Naturalnie. Biczują mię i to przemija, a pracować trzeba od rana do nocy, dzień w dzień. Pracować nie będę, chociażby mię na śmierć zasmagano.

Specjalnością innego złoczyńcy jest mordowanie towarzyszów. Jeśli który z nowo zesłanych ma pieniądze, nakłania go do ucieczki. Co gdy się im uda, morduje w gęstym lesie towarzysza, zabiera pieniądze i wraca do murów więziennych. Sześć takich zbrodni ma już na swem sumieniu.

W sprawie jednego z takich zbrodniarzy prowadzono śledztwo przez kilka lat. Wiedział, co go czeka. Oto, że będzie umieszczony we wspólnej celi. Drżał na myśl o tem i popadł w obłąkanie. Był pewnym, że go współwięźniowie z zemsty zamordują.

Do najsurowszych kar należy biczowanie w plecy. Poddany takiej karze więzień opuszcza miejsce egzekucji nieprzytomny, ledwo żywy. Po każdych 5 razach karzący zmienia rózgę i przechodzi na drugą stronę delikwenta. Tak przychodzi do 100 razów.

Przy obecnym jest lekarz, który po każdych 10 plagach bada więźnia. Jeśli dalsze smagania zagrażają jego życiu, egzekucję się zastanawia do czasu, póki skazaniec nie odzyska sił, potem kara bywa spełniana do końca. Na Sachalinie spotyka się takich zbrodniarzy, których nie odstrasza groźba i najstraszniejszych kar.

ZE ŚWIATA

Co ważniejsze: ślub czy kongres? — Straszna zemsta. — Toasty pięciu narodowości. — Książę Monaco i doktór. — List indyjski.

Co ważniejsze: ślub czy kongres? W dn. 10-tym czerwca miał się odbyć w mieście Cleveland (stan Ohio) ślub miss Ruth Hanna, córki znanego senatora, który już paru prezydentów wpływami swoimi w Białym Domu osadził. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi miał być p. Roosevelt, członkowie gabinetu, senatarowie, dyplomaci. Wynikła jednak pewna komplikacja: oto na ten sam dzień zwołany został kongres do Ohio, a że prezydent miał inne plany, uwiadamiając o tem senatora Hanna, prezydent prosił go o odłożenie ślubu. Ojciec posłał depeszę do córki. Miss Ruth odpowiedziała: „Ślub odbędzie się nieodmiennie, odłóżcie kongres. Pewna jestem, że i p. Roosevelt zastosuje się do tego“. Energiczna Amerykanka nie zawiodła się. Odłożono datę kongresu, prezydent zmienił swoje plany i przybył na wesele.

* * *

Straszna zemsta. W New Castle, w stanie Wyoming w Północnej Ameryce motłoch wyłamał drzwi więzienia i wywlókł z celi W. C. Cliftona, który celem rabunku zamordował małżonków Church na ich odosobnionej farmie. Zawleczono go na most kolejowy i przewiązano za szyję na długim sznurze, poczem go z mostu strącono. Spadł na głębokość 40 stóp z tak wielką gwałtownością, że głowa mu się od tułowia urwała. Przyznał on się przed wykonaniem tego samowolnego sądu czyli przed zlynchowaniem do popełnionej zbrodni.

* * *

Toasty pięciu narodowości. Rosjanin, Turek, Francuz, Anglik i Amerykanin zamówiło sobie w pewnej restauracji w Los Anglos obfite śniadanie z winem, a zapłacić miał wszystko ten z biesiadników, który na ojczyznę swą najlepszy wygłosi toast.

Rosjanin wykrzyknął: „Piję zdrowie orła dwugłowego, którego nikt jeszcze nie ubił!“ — Turek: „Na zdrowie półksiężyca tureckiego, któremu nikt jeszcze rogów nie obciął!“ — Amerykanin: „Niech żyją gwiazdy i pasy Stanów Zjednoczonych, których nikt cofających się nie widział!“ — W końcu Anglik wzniósł toast następujący:

„Cześć potężnemu, ryczącemu lwu Wielkiej Brytanji, który ubił rosyjskiego orła dwugłowego, obciął rogi półksiężycowi tureckiemu, oskubał koguta francuskiego i jak dziki puścił się za gwiazdami amerykańskiemi, które zmusił do odwrotu!“

Anglik oczywiście nic nie zapłacił, ale nie miał wcale czasu do tego, gdyż reszta gości ułatwiła mu wyjście na świeże powietrze.

* * *

Książę Monaco i doktór. Jak wiadomo, książę Monaco miał dość ciężki wypadek jadąc na samochodzie. Książę wypadł z samochodu i uszkodził sobie rękę i nogę. Rzecz działa się w okolicy Paryża. Zaniesiono go do lekarza wiejskiego, który szybko mu nogę opatrzył i nastawił, tak, że książę już mógł jako tako chodzić, kulejąc. Książę nie przedstawił mu się, żegnając tylko doktora poprosił go o jaką laskę. Ale doktór nie wiedząc z kim ma do czynienia, odparł grubiańsko, że niema żadnej laski do podarowania, chyba że służący da mu swoją. Rzeczywiście lokaj okazał się grzeczniejszym od pana i książę Monaco udał się wsparty na ordynarnym kiju, koleją do najbliższej stacji kolei żelaznej, skąd pojechał do Paryża. W kilka dni później doktór otrzymał następujący list: „Szanowny panie doktorze! Mam zaszczyt zawiadomić pana o losie automobilisty, któregoś pan bądź co bądź poratował, chociaż obszedłszy się z nim trochę grubiańsko. Nie mamy już do pana żadnej pretensji. Ponieważ laska służącego pańskiego oddała mi wielkie usługi, a pan nie posiadasz żadnej, pozwoliłem więc sobie, jako podziękowanie za pańską pomoc lekarską, posłać panu tę o to laskę. Albert książę Monaco“. Razem z listem przyszła pod adresem doktora paczka, w której znajdowała się elegancka trzcinka hiszpańska z kosztowną złoconą rączką, na której były wyryte początkowe litery jego imienia i nazwiska.

* * *

List indyjski. Żona wicekróla indyjskiego, lady Curzon, zebrała sobie masę dokumentów, przedstawiających postęp Hindusów w kulturze europejskiej i języku angielskim. W tym zbiorze znajduje się ciekawy list posłany przez dwóch braci w Bombayu do przyjaciół, rodziny i kundmanów firmy, w celu zawiadomienia ich o śmierci ojca, będącego szefem firmy. List ten podajemy w dosłownem tłomaczeniu: „Szanowni Panowie! Mamy przyjemność (!) zawiadomić szan. Panów, że nasz czcigodny ojciec rozstał się z tym światem dnia 10 b. m. Interes będzie prowadzony przez jego ukochanych synów, którzy się poniżej podpisali, w sposób zupełnie ten sam, co i przedtem. Na rynku opjum panuje cisza. Notują 1500 rupji. — O śmierci, gdzież twoje źródło, o piekło, gdzie twe zwycięstwo? — Mamy zaszczyt polecić się nadal względom i t. d.“

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Trzecia Niedziela po Świątkach. Poświęcenie Katedry krakowskiej. Alojzego Gonzagi wyznawcy; w poniedziałek Paulina biskupa wyznawcy i Konsorcji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49 długość dnia godzin 16 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 13-go czerwca 1903 r. bydła rogatego sztuk 320, cieląt sztuk 210, nierogacizny sztuk 84. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 68 kor., średniej jakości od 56 kor. do 62 kor., cieląt od 56 kor. do 60 kor., trzody od 78 kor. do 82 k. za bawoły od — do — kor.

Z KRAJU.

Nowy Targ 19 czerwca. (Przedwczesna śmierć. — Wielki grad.) We wsi Waksmundzie (pow. pow. polityczny Nowy Targ) zmarł przedwcześnie lubiany ks. proboszcz Leśniak przeżywszy lat 42. Pogrzeb nieodżałowanego duszpasterza odbył się 17 b. m. przy licznym udziale włościan z Waksmundu i licznych wsi. W Waksmundzie jest filja głównej parafji w Ostrowsku, z której dojeżdża także ks. proboszcz do kościoła w Łopuszny. Zwłoki nieboszczyka pochowano na cmentarzu w Waksmundzie.

We wsiach: Szafiarach, Białym Dunajcu, Leśnicy, Poroninie i okolicznych spadł okropny grad wielkości gołębiego jajka, wyrządzając znaczne szkody w zbożu, ziemniakach i domach, w których porozbijał szyby. Szczęście, że w tych górach zboże i ziemniaki nie zeszły jeszcze tak wysoko, bo inaczej byłby grad je do szczętu zniszczył.

Z Maniowy donoszą nam: W dniu 11 b. m. w czasie procesji Bożego Ciała powstała u nas straszna burza; spadł deszcz podobny do oberwania się chmury i grad wielkości laskowych orzechów. Grad i powódź porobiły wielkie szkody, szczególnie w ogrodach, bo grad tylko najwięcej w samej wsi padał. Najwięcej ucierpiał ogród szkolny — bo czego nie popsuł grad, to zamuliła woda. Gdyby ulewa jeszcze choć chwilę była potrwała, woda byłaby zabierała domy. Ludzie po ukończonem nabożeństwie musieli w kościele blisko dwie godziny czekać, bo niepodobna się było na wiatr wychylić.

KRAKÓW 20 czerwca.

Sprawy miejskie. Oprócz zapowiedzianych na poniedziałek i czwartek bieżącego tygodnia posiedzeń Rady miejskiej odbędą się jeszcze we wtorek posiedzenie komitetu wodociągowego; we środę sekcji I ekonomicznej; w piątek sekcji IV szkolnej; w sobotę komitetu inwestycyjnego.

P. Juljusz Zapałowicz, aktor sceny polskiej, znany pochlebnie tutejszej publiczności z czasów dyrekcji p. Koźmiana urządza we wtorek dnia 23 b. m. wieczór w sali Resursy urzędniczej przy ul. Lubicz l. 5, w którym przyjęli łaskawie współudział panna Berard, uczennica konserwatorjum, znana z występów szkoły dram. G. Zapolskiej — p. Orzelski, artysta opery, odznaczony orderem przez ś. p. Aleksandra króla serbskiego — p. Doliński, artysta z Poznania, oraz chór akademicki.

Sądzimy, że tak dobrany zespół, ściągnie liczną publiczność.

Zarząd miejskiej kasy dla chorych, zapowiada Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Zgromadzenie odbędzie się we wtorek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Modyfikację uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 26 września 1897 r. co do zmiany § 10 statutu kasy i 3) w[illegible]ski delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Ze strzelnicy. Dziś po południu abdykacja króla kurkowego; po abdykacji strzelanie królewskie do nowego kura i wieczorem bankiet pożegnalny ustępującego króla.

Z „Sokoła“. Przypominam, że w niedzielnym popisie gimnastycznym, który jest zarazem próbą jeneralną ćwiczeń zlotowych wziąć muszą bezwarunkowo udział wszyscy, którzy się do nich zgłosili.

Użycie uroczystego stroju w niedzielę po południu jest dozwolonem, a nawet wskazanem.

Dyrektor.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału towarzystwa uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek d. 25 b. m. o godz. wpół do 8-ej w sali starego teatru przy ul. Jagiellońskiej. Porządek posiedzenia. 1. Sprawozdanie za r. 1902/3. 2. Wybór wydziału na r. 1903/4. 3. Wybór delegatów na walny zjazd towarzyski. 4. Wnioski członków.

Egzamin dojrzałości w I szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora r. d. Frankego w dniach od 4 do 18 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) uczniowie publiczni: Bandet Maksymiljan, Batko Wojciech (z odzn.), Beres Oswald (z odzn.), Bily Józef, Bogacki Władysław, Bold Jan (z odzn.), Buzek Wiktor, Caputa Michał, Chmielowski Witold, Chwatowski Mieczysław, Dietze Juljusz, Dorula Stanisław, Dudek Stanisław, Feldmann Schmerl, Feldmann Salomon, Finkelstein Zygmunt, Flaschen Juljusz, Geldwerth Jonatan, Goldfinger Maurycy, Goldfinger Wilhelm, Gostyński Władysław, Goerlich Edward, Grzybowski Henryk, Guzikowski Józef, Infeld Mojżesz, Iwanicki Tadeusz, Jeziorski Jan, Kawecki Józef, Kowalski Ludwik (z odz.), Krzyżanowski Tadeusz, Kucharski Władysław, Lewinger Leon, Lisowski Eustachy, Mach Henryk, Mamaross Zdzisław, Martini Władysław (z odzn.), Michalski Józef, Munk Ludwik, Niżyński Marjan, Okoń Edward, Ostafin Zygmunt (z odzn.), Pępkowski Karol (z odzn.), Poss Ferdynand (z odzn.), Radziewanowski Piotr, Rotter Adryan, Rybak Jan, Stahl Stanisław, Stoeger Rudolf, Strokołowski Wiktor, Struszkiewicz Jerzy, Sulikowski Stanisław, Szorek Bolesław, Szlosser Ludwik, Tiger Adam, Troczyński Ro-

muald, Tyrała Jan, Urnski Włodzimierz, Warywoda Józef, Widomski Stanisław (z odzn.), Zapała Walerjan, Zenowicz Aleksander, Żegestowski Zdzisław; — b) prywatystka: Trochanowska Marja; c) eksterniści: Kisiel Stefan, Kowalski Juljusz, Pietruszewski Władysław, Sośniak Witold. — Dwunastu uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach; jednego ucznia publicznego i sześciu eksternistów reprobowano.

Zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła" w Krakowie zgłasza następujące propozycje wyścigów, mających się odbyć dnia 5 lipca b. r., a w razie niepogody dnia 12 lipca o godz. 3 po południu na szosie Mogiła—Cło.

I Bieg, 30 kilometrowy, — o trzy nagrody, tudzież czasowe dla tych, którzy odbędą bieg w 1 godzinie 20 minutach. — Wpisowe 3 korony.

II Bieg, 10 kilometrowy, — dla „nowicjuszów" sokolich oddziałów kolarskich o trzy nagrody. Wpisowe 2 korony.

III Bieg, 10 kilometrowy, — „ogólny" o trzy nagrody. — Wpisowe 2 korony.

IV Bieg, pocieszania, 5 kilometrowy o dwie nagrody bez wpisowego.

Wszystkie biegi są dostępne wyłącznie dla członków oddziałów kolarskich lub gniazd sokolich polskich, którzy zgłaszając się, winni są jednak zaświadczyć poświadczenie, że są rzeczywiście członkami Towarzystw sokolich, a zgłaszający się do biegu „nowicjuszów" zaświadczenie drugie, że w żadnych biegach udziału jeszcze nie brali.

Zgłoszenia należy nadsyłać wraz z wpisem pod adresem „Zarządu oddziału kolarskiego „Sokoła" w Krakowie, ul. Wolska", do dnia 4 lipca b. r.

Złoszeń późniejszych, jako też bez wpisowego lub na starcie Zarząd nie będzie uwzględniał.

Bieg IV jest dostępny dla tych, którzy przybyli w poprzednich biegach bez miejsca.

P. Tadeusz Cybulski z Krakowa otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Towarzystwo „Gwiazda" w Jarosławiu uprasza o zwrot losów loterji fantowej, rozesłanych w lipcu roku minionego do wielu instytucyi, urzędów i osobistości, dotąd bowiem przeważnie ani losów nie otrzymała napowrót, ani ich ceny kupna. Dochód z loterji fantowej przeznaczony jest na budowę własnego gniazda.

Za zezwoleniem władzy odroczone ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 28 czerwca 1903.

Przewodniczący dr [illegible]

„Bagno". Proces wytoczony p. Witkiewiczowi z powodu jego broszury „Bagno" skończył się uniewinnieniem p. Witkiewicza. Przysięgli nie dopatrzyli się w wymienionej broszurze obrazy dra Gsiika.

„Królowa Jaśminu". Zabawy publiczne tego rodzaju, cieszą się za granicą wielkiem powodzeniem, a w Mentonie np. i innych centrach bawiącego się świata, stanowią „great attraction" festynów. Tam tak Panie — bez wyjątku — jak nawet i Panowie starają się spełnić życzenia komitetu, aby przynajmniej jednostajnością barw strojów przyczynić się do uświetnienia zabawy i poparcia humanitarnych celów tychże. Krok naprzód postąpił komitet niedzielnego festynu, usuwając przestarzałe beczki szczęścia i loterje fantowe, a od Pań naszych zależć będzie, czy i publiczność zechce w tym kierunku odnowienia programu, czy woli powrócić do balonów papierowych, wywracających w powietrzu koziołka.

Ze sądu. Przyszła kadencja IV sędziów przysięgłych b. r. rozpocznie się dopiero 14 września.

Sprawa kradzieży kolejowych nie wejdzie prawdopodobnie na porządek dzienny ani we wrześniowej, ani w listopadowej kadencji, gdyż stos reklamacji z różnych stron, z kraju i z zagranicy codziennie niemal się powiększa. Sędzia śledczy dr Marowski pracuje bez wytchnienia prawie nad tą sprawą i codziennie odbywa konferencje ze starszym komisarzem policji p. Balickim.

Wobec tego, że śledztwo długo się przeciągnie, panowie nadkonduktorzy, którzy zawsze używali dużego ruchu i pełnili podwójną pracę, urzędową i prywatną, będą mogli wypocząć dostatecznie i dokładnie zapoznają się z gmachem i mieszkańcami u św. Michała.

Subjekt-artysta. P. Kazimierz Ropski, subjekt handlu Antoniego Hawełki, który już z wielu swoich prac wystawowych dał się poznać, wystawił świeżo interesujący obraz wykonany bardzo zręcznie z samych towarów kolonjalnych, jak z rodzenków, migdałów, fig, ryżu i t. p. Obraz przedstawia bożka handlowego Merkurego, godło firmy, palmę i herb z orłem polskim, trzymany przez aniołka. Dzieło p. Ropskiego zyskało ogólne uznanie przechodniów, którzy z upodobaniem mu się przyglądają.

„Majsterski egzamin murarski" złożył d. 20 maja b. r. w namiestnictwie przedsiębiorca budowlany, p. Michał Mikoś z Tarnowa".

Sprawy małżeńskie. Jeden z wybitnych śpiewaków operowych rozwiódłszy się z żoną, zobowiązał się rejentalnie do wypłacania jej alimentów. Mimo to jednak przez 14 miesięcy nie dał jej ani grosza, pozostawiając ją i syna na łasce opatrzności. Kiedy zaś władza sądowa w asystencji policji chciała z tego tytułu zrobić artyście zajęcie rzeczy, rozgniewany śpiewak rzucił się na dedyktywa chwycił go pod gardło, następnie porwał za rewolwer. Na policji tłumaczył się, że chciał sobie życie odebrać. Po przesłuchaniu wiedząc czem taka energja wobec urzędników policji zagraża, artysta szybko ulotnił się z naszego miasta.

Zgubiony pugilares czarny, na ulicy Sławkowskiej, po prawej stronie tejże, idąc do Rynku, dnia 19 czerwca b. r. wraz z niewielką kwotą i rzeczą pamiątkową, która jednakże dla właściciela może mieć wyjątkową wartość, jest do odebrania za wynagrodzeniem się, przy ul. Krowoderskiej Nr. 19 parter na prawo, w każdej porze.

Policja podczas wczorajszej nocnej obławy przyaresztowała dwóch „doliniarzy" 23 letniego Stanisława Kuśmińskiego i 24 letniego Antoniego Misakowicza, ściganych za różne kradzieże kieszonkowe.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu" można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł".

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 21 czerwca: „Carmen", opera w 4 aktach Biseta (ostatni pożegnalny występ Bel Sorel).

W poniedziałek 22 czerwca: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

We wtorek 23 czewca: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We środę 24 czerwca o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami".

We środę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Tosca", op. w 3 akt. Pucciniego.

We czwartek 25 czerwca: „Kordjan", poemat dramat. w 10 obr. J. Słowackiego.

W piątek 26 czerwca: „Onegin", opera w 4 akt. Czajkowskiego.

W sobotę 27 czerwca: „Zaczarowane Koło", baśń dramatyczna w 5 akt. L Rydla.

W niedzielę 28 czerwca o godz 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

W poniedziałek 29 czerwca o godz. 3 po południu: „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek o godz. wpół do 8 wieczorem: „Onegin", opera w 4 akt Czajkowskiego.

We wtorek 30 czerwca: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego. (Ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie).

OPERA.

„Tosca", dramat muzyczny w trzech aktach G. Pucciniego.

Włoskim werystom muzycznym nie udało się dotąd ani jedno dzieło, któreby pozwalało przypuszczać, że objąwszy po Verdim spuściznę, zdołają utrzymać muzykę włoską w tem poważaniu, jakie dla niej ten ostatni wielki zdobył.

Co prawda, przeglądając jedną lub drugą partyturę którego z tych młodych, a nazbyt sławnych, trudno się oprzeć wrażeniu, że takiego dzieła wogóle po nich spodziewać się nie można, choć może mają taką ambicję. Wszyscy oni nie szukają daleko, przestają na małem i sądząc po usłużnej reklamie, widocznie są z siebie zadowoleni. Wszyscy nauczyli się dużo, zwłaszcza od Wagnera, a więc: wyrafinowanych efektów harmonji, instrumentacji i rytmu, wybujałej chromatyki, używania motywów przewodnich, ale wszystkich cechuje dziwna nieporadność i nieumiejętność używania tego całego bogactwa środków muzyczno-dramatycznych.

Puccini talentem górnje nad innymi i wydaje się w swej muzyce najszczerszym. Widocznie ma też ambicję: ostatnie swoje dzieło nazwał „dramatem muzycznym". To już upoważnia do większych wymagań; czekamy ścisłego zespolenia dramatu z muzyką, odpowiedniego wyrazu muzycznego na każde zdarzenie sceniczne, wreszcie plastycznego stawiania figur, charakteryzowania mową tonów. Muzyka właśnie potrafi wyrazić to, co poeta nieraz ledwie zaznaczyć może, najtajniejsze, często nieświadome stany duszy, ukryte w prostych słowach i pozornie nieznacznych zdarzeniach. To, co najlepszy aktor zdolny jest tylko w przybliżeniu zaznaczyć miną i giestem, tłomaczy muzyka całkiem jasno wrażliwemu słuchaczowi, choćby nawet z tekstu ani słowa nie rozumiał. Zamknąć oczy, nie patrzeć na scenę, a dramat się czuje w muzyce.

Żleby wyszedł, ktoby na podobny eksperyment z Toscą sobie pozwolił. Muzyka i tekst idą sobie tam dosyć luzem.

Zresztą ten tekst! Wielkiejby trzeba sztuki, żeby tym woskowym figurom nie zbyt dobrze naśladującym żywych ludzi, kazać przez muzykę, żyć i działać na prawdę. Historja Tosci, co staje się zbrodniarką, nie chcąc znieść hańby oddania się rozkochanemu w niej prezydentowi policji w zamian za ocalenie kochanka, nie jest tematem wdzięcznym do obrobienia muzycznego. — Muzyka może tu jedynie łagodzić, przytłumiać zbytnią jaskrawość okropnych, niemal panoptikowych sytuacji, — zadanie w każdym razie podrzędne. Ale i pod tym względem Puccini nie dociągnął. W scenie tortur np. gdzie sobie widocznie takie zadanie postawił, muzyka rozchodzi się z sytuacją niemal zupełnie, a chwilowe wybuchy nie mogą się obejść bez innych środków, jak puzony, kotły i czynele.

Z tem wszystkiem jest w operze inwencja muzyczna niezbyt bogata, ale zawsze nie tak trywialna jak u Mascagniego, lub tak bezceremonialnie zapożyczana jak u Leoncavalla. Melodya, nie traktowana szeroko, jakby umyślnie krępowana, zaledwie się zacznie rozwijać i już niknie wśród recitatorów, nie wiele mówiących. Tylko w scenach czysto lirycznych rozpływa się swobodnie i to są też najlepsze ustępy w operze.

Scena Tosci ze Scarpiem na końcu drugiego aktu, skarga przedśmiertna Maria i duet miłosny w trzecim. Wogóle akt trzeci jest najlepszy.

Pozatem w robocie opery ulubione Pucciniego kaskady kwint, zmiany tonacji i rytmu, nie zawsze dostatecznie motywowane dramatyczną koniecznością.

W rezultacie opera ciekawa, ale nie budząca entuzjazmu. Skromna „Manon Lescaut" zaćmiona i zagłuszona przez błyskotliwą i efektowną imienniczkę Masseneta, zostaje, jak dotąd, najlepszem dziełem Pucciniego.

Wykonanie było dobre. Główne zajęcie zwrócone było naturalnie na partję tytułową, którą p. Korolewicz-Waydowa odśpiewała z wielkim artyzmem. Partja Tosci jest wdzięczna i wyborna śpiewaczka znalazła w niej doskonałe pole do popisania się pięknym głosem, a w scenach dramatycznych i grą doskonałą. Dla samej tej Tosci warto posłuchać opery. Pp. Dianni i Szymański, zwłaszcza ten drugi, obaj bardzo dobrzy w śpiewie i w grze. Partje drugorzędne są ciemną stroną obecnej opery.

Orkiestra ma w „Tosce" zadanie trudne, spełniła je godnie.

„Wybijały się na pierwszy plan", ale to w dosłownem znaczeniu, blachy, zwłaszcza nieszczęsne puzony, które w finale pierwszego aktu nie pozwoliły nawet śpiewakom przyjść do głosu.

Tz.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe książki nadesłane do redakcji „Głosu Narodu".

* T. T. Jeż. „O byt", powieść historyczna na tle dziejów Albanji w XV wieku w trzech częściach. Wydanie drugie z portretem autora. Lwów. Nakładem autora.

* Dr K. Ostaszewski-Barański. „Z nad Drawy, Sawy i Soczy". Lwów. Z drukarni M. Schmitta i Sp.

* Józef Dobrowolski. „Reprodukcja w nauczaniu". Kraków 1903. Odbicie ze sprawozdania Dyrekcji c. k. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. W drukarni A. Koziańskiego.

* Publiusza Korneljusza Tacyta „Germanja", tłómaczył Władysław Okęcki. Kraków. Nakładem autora.

* Janusz Samolewicz. „Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553" (studja nad historją prawa polskiego wydawane pod redakcją Oswalda Balzera. Tom II, zeszyt I). Lwów. Z drukarni Wł. Łozińskiego.

* Władysław Orkan. „Z tej smutnej ziemi", poezje. Lwów. Nakładem księgarni Polskiej.

* Józef Ruffer. „Posłanie do dusz", poezje. Lwów. Nakładem księgarni polskiej.

* Leopold Staff. „Najmłodsza pieśń polska". Antologja poezji współczesnej. Lwów. Nakładem księgarni polskiej.

* **Pisma polityczne** Stanisława Koźmiana w jednym tomie ukażą się w tych dniach na półkach księgarskich. — Dotyczą one najważniejszych wypadków i zadań społeczeństwa polskiego w nowoczesnym okresie po 1863 r. oraz dziejów Galicji i monarchji austrjacko-węgierskiej.

TELEGRAMY.

Powitanie namiestnika.

Lwów 20 czerwca. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem w sali pałacu namiestnikowskiego, odbyło się uroczyste powitanie nowego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Pierwsi przybyli urzędnicy namiestnictwa, imieniem których powitał namiestnika wiceprezydent Lidl.

W odpowiedzi na to powitanie rzekł p. namiestnik:

Łaską Naj. Pana powołany na stanowisko namiestnika Galicji, witam panów poraz pierwszy, jako moich podwładnych i dziękuję serdecznie za wyrażone życzenia. Bądźcie panowie przekonani, że staraniem mojem będzie stanowisko i powagę stanu urzędniczego wysoko utrzymać a dojść do tego celu można tylko bezwzględną sprawiedliwością, szanowaniem i wymaganiem szanowania ustaw, dbałością o dobro całej ludności zamieszkującej ten kraj i staraniem o podniesienie materjalne tego kraju.

Wiem, że panowie z gorącem sercem tej pracy się oddajecie. Dalszej takiej wspólnej pracy wymagać będę i bądźcie przekonani panowie, że od siebie takiej samej pracy żądać będę, więcej aniżeli od panów.

Tak postępując mam nadzieję, że sobie zasłużę na zaufanie i na przywiązanie panów w przyszłości, że gdy kiedyś, jak mi przyjdzie opuszczać to stanowisko, będziecie mnie żegnali z równą życzliwością, z jaką żegnaliście mojego poprzednika, którego charakter i niezwykłe zdolności wysoko szanuję.

Dzisiejsze przedstawienie jest tylko oficjalnem, które nie daje mi możności i sposobności bliżej panów poznać, chcę jednak i pragnę, ażeby stosunki pomiędzy nami były ściśle i bliskie.

To też panowie szefowie departamentów będą każdej chwili mieli wolny przystęp do mnie, a proszę panów urzędników, aby w każdej ważnej sprawie zwracali się wprost do mnie a to na to, abym z jednej strony mógł wysłuchać ich rad i zdania, a z drugiej strony, aby oni mogli poznać moje zapatrywania na te wszystkie sprawy i do nich się zastosować.

Wszystkie interesy stanu urzędniczego, jego dolę i niedolę, chcę z panami dzielić i zdaje mi się, że na drodze będziemy zawsze razem. Dziękuję raz jeszcze.

Z kolei przedstawiła się namiestnikowi kapituła ruska, imieniem której przemówił metropolita ks. Szeptycki.

Następnie przedstawiła się nowemu namiestnikowi kapituła rzymsko-katolicka i ormiańsko-kat. z arcybiskupem ks. Teodorowiczem.

Z kolei przedstawili się członkowie Wydziału krajowego, których imieniem przemówił zastępca marszałka krajowego radca dworu dr Tadeusz Pilat.

Na przemówienie jego namiestnik hr. Potocki odpowiedział:

Z rozmaitych trudności jakie z pewnością mnie czekają na tem stanowisku, a z któremi się liczę,jedna mi będzie z pewnością oszczędzoną a mianowicie trudność w stosunkach pomiędzy namiestnictwem a Wydziałem krajowym. — Wiem, iż tak będzie, bo z jednej strony pracując przez przeszło półtora roku wraz z panami, wiem do czego Wydział krajowy dąży, a z drugiej strony jako niedawny przewodnik prac waszych, będę zawsze umiał ocenić tę pracę i przyznać odpowiedni wpływ czynnikom autonomicznym a nareszcie nie boję się tej trudności dla tego, że nas wszystkich jedno łączy, t. j. pragnienie dobra kraju.

Dziękuję panom serdecznie za życzenia.

Z kolei przedstawiali się nowemu namiestnikowi: Rada szkolna krajowa z wiceprezydentem Płażkiem, jeneralicja z jenerał-porucznikiem Czejdą, urzędnicy krajowej dyrekcji skarbu z wiceprezydentem Korytowskim, urzędn. prokuratorji skarbu z prokuratorem Kornem, redakcja „Gazety Lwowskiej“ i „Narodnej Czasopysi“, oraz personal filji Biura koresp. z redaktorem Krechowieckim, senat uniwersytetu lwowskiego z rektorem Ochenkowskim, senat politechniki z rektorem Fiedlerem, urzęd. sądowi z prez. wyż. sądu kraj. J. E. Tchórznickim, dyrekcja poczt i telegrafów z dyr. Seferowiczem, dyrekcja kolei państwowych z dyrektorem Wierzbickim, dyrekcja domen i lasów ze starszym radcą Rosenbergiem, profesorowie akademji weterynaryjnej z rektorem Szpilmanem, Izba lekarska z drem Festenburgiem, Izba handlowa i przemysłowa, Izba adwokacka i notarjalna, deputacje kilku stowarzyszeń ruskich, dyrektorowie szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, Bank krajowy, dyrektorowie Kasy oszczędności, agent konsularny francuski Świerczewski.

Nowy rektor.

Lwów 20 czerwca. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany profesor ksiądz dr Jan Fiałek.

Panama tłumacka.

Lwów 20 czerwca. (Tel. wł.). Ze Stanisławowa donoszą: Prowadzący śledztwo w sprawie tłumackiej radca Łuczkiewicz kazał onegdaj uwięzić rządcę z Teherówki w dobrach tłumackich Władysława Jawyrskiego, jednego z ważniejszych pomocników Regenstreifa i Kalwaryjskiego.

Jest to już piąta osoba aresztowana w toczącem się śledztwie.

Najbliższe posiedzenie Izby.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek. Rozstrzygnie się wówczas sprawa czeskiej obstrukcji. Prawdopodobnie dr Koerber będzie musiał uciec się do § 14.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 20 czerwca, Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia, że ban chorwacki hr. Khuen Hedervary udał się przed południem do wspólnego ministra Kalaya, a po powrocie do hotelu odbył jednogodzinną konferencję z bar. Feyervarym. O g. wpół do 12-tej przyjął cesarz bana na audjencji.

Wiedeń 20 czerwca. Ban chorwacki hr. Khuen Hedervary przybył tutaj przed południem z Zagrzebia.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb 20 czerwca, Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, jakoby na hr. Stefana Erdödy i na towarzyszącego mu hr. Bombelle napadła publiczność, wołając na nich „Lump“ i „zdrajca ludu“ i jakoby ich czynnie znieważono. Jest tylko tyle prawdy, że paupry biegli za nimi, wołając „pereat“ i „abzug“.

Anglja i król Piotr.

Londyn 20 czerwca. (Tel. wł.) Rząd angielski zachownje się wciąż bardzo sceptycznie wobec przewrotu serbskiego i nie uznał dotąd króla Piotra. W pierwszej chwili po rzezi białogrodzkiej istniał zamiar odwołania posła angielskiego z Białogrodu, zdecydowano się jednak utrzymać go tam dla czuwania nad interesami angielskiemi. Nie wszedł on atoli w stosunki z nowym rządem i nie wejdzie, dopóki sprawa przyjęcia jego do władzy nie będzie należycie wyświetlona.

Hiszpańska flota.

Madryt 20 czerwca. W Izbie zawiadomił minister marynarki, że rząd oprócz zwykłego budżetu przedłoży także projekt ustawy, żądający utworzenia eskadry złożonej z 7 pancerników, 6 krążowników i kilku torpedowców.

Napad murzynów.

Saint Louis (Senegal) 20 czerwca. Szczepy murzyńskie napadły na rzece Senegalu na francuskie okręty przewozowe i zniszczyły je oraz spaliły. Z załogi zabili murzyni 5 ludzi, oraz porwali 32 kobiet.

Turcja i Bułgarja.

Konstantynopol 20 czerwca. Bułgarski poseł Geszow poczynił wczoraj u Porty kroki z powodu niepokoju zajętych w wilajecie adryanopolskim, tuż nad granicą bułgarsko-turecką, gdzie mieszkańcy musieli uciekać i przekroczyli granicę.

Geszow domagał się przywrócenia spokoju a nadto wypuszczenia na wolność bułgarsko-macedońskich więźniów politycznych w wilajetach monastyrskim i skoplijskim, których liczba wynosi więcej niż 1500.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·50, Akcje węg 730 —, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Uniobanku 524 50 Akcje Länderbanku 414 50, Akcje kolei państ. 672·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355 50, Akcje tytoniowe 852 —, Akcje Alpiny 373 — Losy tureckie 124·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20 90, spirytus (lepszy) 48·20, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Ceny targowe z dnia 19 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·80 do 13·80, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·— do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 12·40 do 13·20, groch od 16·50 do 24·50, tatarka od 13·50 do 14·80, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 26·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 5·60 do 6·40. słoma od 4·40 do 4·60; koniczyna od 6·60 do 6·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·40. jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·10 do 6·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej
na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1903 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
(także z Lundenburga).

Glazury Fritzego, Marxa i inne do podłóg. — **Masa francuska i woskowa, „Cirine“ i „Gloria“** do zapuszczania podłóg. — **Farby olejne** i lakierowe do podłóg, drzwi, okien, werand, sztachet i t. p.
Farby fasadowe Kronsteinera w różnych kolorach, **Pendzle** malarskie i murarskie. — **Farby do materyi.**

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, **Ter, Karbolineum, Antimerulion, Płyty** izolacyjne. 1492
„Pinol“ środek chroniący od grzyba, **Papa** ogniotrwała do pokrywania dachów, **Farby** na dachy.
Lakiery na kapelusze. Łakier do tablic szkolnych.

Kraków, Rynek 37, Linia A-B. **Reim i Spółka** polecają po cenach najumiarkowańszych:

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów. **Szczotki do sukien**, aksamitów, kapeluszy, obuwia.
Pasty i kremy do czyszczenia i odświeżania czarnych i kolorowych bucików. — **Czernidło** S. Glińskiego w Warszawie.

Pasty i proszki do czyszczenia metali. — **Środki owadogubne.** — **Papier i lep** na muchy.
Środki do wywabiania plam z materyi. — **Płachty** nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. — **Trzepaczki trzcinowe.** — **Pióropusze do kurzu.**

NAJMNIEJSZA
książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
ułożona
przez O. S. B., Tow. Jez.
wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., $2^1/_2$ k., 3 k., 4 k., $5^1/_2$ k., $7^1/_2$ k. i $11^1/_2$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1502

Panna inteligentna
młoda urzędniczka, z posagiem parę tysięcy koron, w celu matrymonialnym chciałaby się zapoznać z mężczyzną na stanowisku, kończącym studya — lub z wdowcem. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ dla „Wybranej“. 1669

N A L A T O
lub dłużej są do wynajęcia w ślicznej okolicy górzystej i lesistej koło rzeki dwa obszerne, suche i widne pokoje z kuchnią na wysokim parterze i dwa kawalerskie na piętrze. Kościół, poczta stacya kol. w miejscu. Bliższa wiadomość ul. Zwierzyniecka Nr. 32. Stróż wskaże. 1667 1 3

NA PLACU WIELOPOLE
(Przystanek kolei elektrycznej).
Dziś i codziennie
OESERA TEATR
żywych i kolosalnych reprodukcyj.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w świecie. — Co **5** dni nowy program, składający się z **30 numerów.** Tylko pierwszorzędne i przecudne nowości. — Cały program obejmuje 500 numerów. — Własna maszyna do światła elektrycznego. — Własna orkiestra. Od 21 do 25 bm. **nowy program.**
Początek o godz. $8^1/_2$ wieczór.
W niedziele i święta 3 przedstawienia t. j. o godz. 4, 6 i $8^1/_2$ wieczór.
Ceny miejsc: Miejsce numerowane 70 ct. I. miejsce 50 ct., II. 40 ct., III. 30 ct. IV. 20 ct. — Dzieci płacą połowę. I. miejsca znajdują się w tyle.
Doniesienie! By żądaniom P. T. Publiczności zadość uczynić, — urządziłem miejsca numerowane po 70 ct., które wcześniej przy kasie dostać można.
Z poważaniem
F. J. Oeser dyrektor i właściciel
1668 (z Saaz w Czechach).

SZCZAWNICA.
Pensyonat „Willa Bryjarka“
poleca słoneczne, czyste **pokoje** pojedyncze i dla rodzin, z wiktem zdrowym po bardzo przystępnej cenie.
1293 8 10

Zawiadomienie dla kupujących Salami.

Pozwalamy sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że i tego roku jak i lat poprzednich, będziemy sprzedawali nasze w najlepszej renomie, stare i o znanej dobroci **SALAMI** i w interesie Szanownych Odbiorców zwracamy uwagę, **że każda sztuka na znak że nie jest fałszowaną, jest niebielonym sznurkiem i plombą na której wyciśnięta jest nasza zarejestrowana marka z kotwicą opatrzona.**

Upraszamy dla uniknięcia pomyłki o zwracanie przy zakupnie uwagi na naszą **markę z kotwicą.**

HERMAN HERZ Synowie, BUDAPESZT.
ZASTĘPSTWO: **Leon Schiller, Kraków.** 1671 1 9

A K C Y E
KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO
stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K.
KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ
w Krakowie, Rynek główny L. 5. 1102
Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.
Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury“**. Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym K. 3.60.

Imię



„SINGER“
jest dla
MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!** 1203

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo
Akcyjne Maszyn do Szycia
Kraków — ulica Szpitalna L. 40.
Filie w zachodniej Galicyi: **Tarnów, ulica Krakowska L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów Rynek.**

SZCZAWNICA
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.
Pierwszorzędna stacya klimatyczna.
URZĄDZENIA POSTĘPOWE.
Desinfekcya mieszkań troskliwa.
Sezon od 20 maja do 30 września. 820 7 10

Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i Aptekach.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje Dyrekcya Zakładu górnego. ***F. Wiśniewski.***

Jałówek 16 sztuk od 15 do 20 miesięcy, $^3/_4$ krwi simenthaler po bardzo zdrowych i mlecznych krowach do sprzedania, cena 70 hal. za kilogram żywej wagi loco stacya Bogumiłowice lub Tarnów W skarbie Wielka wieś poczta Wojnicz. 1673 1 3

Kraków, ul. Grodzka l. 9.
Najnowsze francuskie
Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 10 rano do $9^1/_2$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9^1/_2$ wieczór. 1501
Wstęp 10 cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po połndniu **połowę.**
Od 21 do 27 czerwca 1903 do widzenia
Nowość! Nowość!
Czarowna podróż po cesarstwie
ANAMU (na wschodniem wybrzeżu Indyj).

Uczniowie szkół średnich
znajdą **mieszkanie** z utrzymaniem i opieką, przy rodzinie. Ul. Poselska 7 I p. w podworcu. 1635

CHŁOPIEC
tylko zamiejscowy, lat 14, potrzebny zaraz do handlu korzennego **JANA NAGLA** w Krakowie przy ulicy Szczepańskiej L. 11. 1674 1 3

RESTAURACYA
przy jednej z głównych ulic w śródmieściu Krakowa, dobrze uczęszczana, z koncesyą restauracyjno-wyszynkową i całem urządzeniem, z powodu wyjazdu właściciela **jest od 1 lipca b. r. do sprzedania.** Bliższa wiadomość w kancelaryi Stowarzyszenia gospodnio szynkarskiego przy ulicy Nad Wisłą L. 3 w Krakowie. 1637 2 3

PENSIONAT „ŁOMNICA“
Zakopane
ul. Jagiellońska L. 44,
poleca **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez. 6 6
1322

OGRODNIK
żonaty, w sile wieku, lat 34, trzeźwy i moralny, obeznany dobrze we wszystkich gałęziach ogrodniczych, z 15-letnią praktyką, z chlubnemi świadectwami i praktyką amerykańską, poszukuje posady zaraz lub później. — Maciej Merak, Gotowizna poczta Wadowice. 1654 2 3

Clayton & Shuttleworth Ltd
Filia KRAKÓW, Rynek gł. L. 34
polecają na obecny sezon
kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązałki Wood'a, grabiarki Tiger Hollingsworth i przetrząsacze do siana. 1670 1 3
CENNIKI DARMO i OPŁATNIE.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1376

Kraków **M. Beyer i Spółka** **Sukiennice**

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.